

Z DZIENNIKA PODRÓŻY PO ROSSJI, ODBYTÉJ W ZIMIE

1863 roku.

Miasto gubernialne Psków liczące 15,000 mieszkańców, leży po obu stronach rzek Wielkiej i Pskówki, łączących się z sobą w mieście; pierwsza ztąd zaczyna być przystępną dla parowych statków, których dwa regularny bieg swój latem po znacznej części rzeki odbywa. Jestto rzeka z bardzo równemi brzegami i przyczynia się do upiększenia tego ponurego z kądinąd miasta. Woda rzek tych jest ciemnego koloru, a mniejsza z nich Pskówka daje z wysokiego mostu wiązanego, straszny lecz szczytny widok w czasie wichrów, bałwaniąc się niby Styx piekielna i rozpryskując dokoła ciemne perły po ciemniejszych jeszcze falach. Most łączący jedną część miasta z drugą przez rzekę Wielką, zrobiony jest z trawek przytwierdzonych łańcuchami do gęsto po obu stronach nawbijanych pali.

Jak wiadomo, Psków był stolicą niegdyś rzeczypo-spolitej tegoż nazwiska, zawojowanej przez Iwana Groźnego po krwawym i długotrwałym oporze; dotąd też jeszcze pozostały wkrąg miasta ciągnące się baszty i mury wysokie z wielu szczyrbami i wyłomami do przedłużenia ulic służącemi, z których jeden ma nazwę wyłomu Bato-rego, któredy ten król wtargnął do zawojowanego przez siebie miasta. Prócz tych murów dokoła prawie ciągną się wysokie wały z głębokimi fossami, świadczące o silnych niegdyś fortyfikacjach miasta.

W Pskowie mieszka katolików 1,500 z górą; w całej zaś parafii ciągnącej się po całej gubernii, liczba ich do 3,000 dochodzi. Dla tej parafii służy kościół wybudowany w Pskowie, poświęcony przed 6 laty usilnym staraniem dzisiejszego proboszcza i przy pomocy gorliwych w wierze parafian, oraz dalszych mieszkańców. W roku 1805 było tu tylko 90 katolików, w roku 1831 liczba ich doszła do 1,000 osób; zrazu była tu jedynie kapliczka pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, który to święty i nadal pozostał patronem całej parafii. W roku 1850 przybył dla objęcia parafii ks. Misyonarz Witkowski, który znalazłszy parafian w dobrém usposobieniu do pomagania mu w przedsięwziętym zamiarze wybudowania świątyni Pańskiej, otrzymał Najwyższe zezwolenie na wystawienie kościoła kosztem prywatnym w miejsce kapliczki, która przerobioną została niegdyś z opuszczonej cerkwi, a która zaledwo 60 osób pomieścić w sobie mogła. Stał więc murowany kościół pod wezwaniem św. Trójcy, mający już pewny zasób do utrzymania się w zakupionym w mieście przez parafian domu murowanym wraz z dwiema oficynami. Zbudowany on według planu Antemona Janiewicza budowniczego, z kosztorysem złp. 33,866, a dzieło doprowadzone do skutku usilnością dzisiejszego proboszcza i głównie prywatnemi ofiarami. Ma on długości 11 sążni, szerokości 8, a wysokości 5; wymurowany ze skały, na ustroniu tuż przy wałach i dwiema niewielkimi ostremi wieżycami pnący się ku niebu. Wielki ołtarz wzniesiony według planu Franciszka Szaslera, a wewnętrzna malatura uskuteczniiona według gustu tegoż budowniczego i drugiego Justyna Holeniewicza. Strój wewnętrzny kościołka technie skromnością, tak spojrzawszy na wielki ołtarz jako i na chórek z organami; ambona rzeźbiona z drzewa i wykładana również skromnie złotem, bardzo jest gustowna. Filary obustronne nawy są czworokątne; okna gotyckie mają w półkolach swoich szyby różnokolorowe. Dwa boczne ołtarzyki czekają jeszcze strojnniejszego przybrania; kilka obrazów olejnych zawieszzone po ścianach niezgorszego są pędzla. Dla podróżnego kościołek ten brzmiący swojskimi hymnami organów i przemawiający do strapionej duszy sło-

wami pociechy, oraz pieniem świąteczném, staje się niebieską oazą. Kuratem kościoła jest wspomniany wyżej czcigodny ks. Justyn Witkowski kanonik honorowy mohilewski, magister teologii; pomocnikiem zaś w spełnianiu mozolnych obowiązków duchownych w tak rozlegle rozsiąniętej parafii, jest kapelan szkoły gimnazyalnej, inaczej wikary, ks. Ildefons Leszczyński, także ze zgromadzenia ks. Missyonarzy. Do szkoły tej uczęszcza uczniów katolików obecnie 20, w szkole zaś wojennej pskowskiej znajduje się teraz 250 uczniów tegoż wyznania.

W mieście Pskowie prócz jeszcze ewangelickiego kościoła, znajduje się wraz z kaplicami 34 cerkwi; stosunek to znaczny względem liczby mieszkańców. Cerkwie te prawie wszystkie mają kopuły malowane zielono, gżemsy ceglątęj barwy, a ściany jasno-żółte. Sobór znajduje się na wzgórzu przy wpadnięciu rzeki Pskówki do Wielkiej i również jak miasto nosi wyraźne ślady starożytnych fortyfikacyj. Znajdują się tam szczątki prawosławnego świętego Gabryela. Lud w Pskowie jak i gdzieindziej ma być wcale nienabożnym, w niedzielę i święta pracując w najlepsze na polu i w domu. Ruch zimowy w mieście jednoczy się w jeździe saneczkami jednokonnymi, które tu zastępują dorożki, a nazywają się *perelotkami*, biorącemi za kurs od 20 groszy do złotego. Domy tu po większej części murowane; księgarni nie ma żadnej: sklepów dosyć, teatr i kilka hotelów.

Tak tu, jak i w każdym inném mieście spotkasz mnóstwo wypaszonych gołębi i wron, oraz kawek, które chmarami obsiadają gżemsy lub z krzykiem krążą około kopuł wielolicznych cerkwi. Gołębi lud nie zabija, lecz owszem szanuje je wielce, a w Moskwie są nawet umyślnie utrzymywane przezeń stare kobiety, które od przechodniów odbierają jałmużnę na karm dla gołębi.

Jadąc np. towarowym pociągiem koleją żelazną od Pskowa, można w trzy dni i trzy nocy stanąć w Moskwie, podczas gdy pociągiem osobowym staniesz w tém mieście za jedną dobę. Wagony na linii kolei moskiewsko-niżegorodzkiej daleko są wygodniejsze, niż na linii petersbursko-moskiewskiej; tę pierwszą posiada toż samo Towa-

rzystwo francuzko-rossyjskie, co i kolój warszawsko-petersburską.

W Moskwie między starożytnemi budowlami znajduje się zamek więzienny tak zwany *Tiuremny moskiewski zamek*, najwięcej przeznaczony on dla zbrodniarzy wszelkiego rodzaju prywatnych, czyli dla kryminalistów. Jest tam i kapliczka katolicka bardzo skromniutka, dla przejezdnych; dla stałych znajduje się cerkiew wewnątrz zamkowego dziedzińca. Zamek ten więzienny w dawniejszych czasach mógł być nieco obronnym; dokoła niego są mury miernej wysokości. Przy wejściu z bramy do wnętrza, znajduje się prawie prostokątna, wysokości dobrego wzrostu człowieka, żelazna klatka z drzwiczkami od frontu, przykuta do muru. Bok, gdzie są drzwiczki, szeroki jest na łokieć prawie, a dwa drugie o ćwierć łokcia krótsze: bok zaś czwarty odpowiadający frontowemu, stanowi mur, do którego klatka przybita.

Wewnątrz wiszą zardzewiałe ogromne kajdany z prętem żelaznym składanym, mającym u góry obręcz żelazną zapewne na szyję. W téjto klatce stał na cegielce, znany z historii kozak uralski Puhaczew, który jako samozwaniec i buntownik został pojmanym w końcu roku 1774, a potem śmiercią straszną skarany. Nad klatką sterczy późniejszy już daszek blaszany, a pod nim dzwonek więzienny; obok zaś ujrzyć można wmurowaną w ścianę czarną tablicę z napisem białym, który prawie dosłownie tak brzmi w spolszczeniu: „Uralski kozak, buntownik Puhaczew pojmany 1774 roku, został przywieziony do Moskwy najprzód w drewnianej klatce i osadzony w murach mennicy, a potem wsadzony do téj oto żelaznej klatki, gdzie zostawał w zachodniej baszcie zamku Tiuremnego, zwanéj ztąd Puhaczewską. Tak okuty w kajdany pokazywanym był narodowi przez dwa miesiące, tojest do czasu kary w roku 1775. Kajdany, które miał na nogach, waży 22 funty”.

Jadąc po zamarzniętej rzece Ocie ku Niższemu Nowogrodowi, ujrzysz to miasto, ojczyznę Minina, którego i pomnik znajduje się w murach tiuremnego zamku, jak wraz z tym zamkiem wznosi się malowniczo na górze,

z pod stóp której można zobaczyć na lewo w oddali łączącą się Okę z Wołgą, przystępną również w zimie do szybkiej jazdy w strony Kazania.

Zimowa podróż rzadko gdzie, nawet w ojczystych stronach mało ma powabu. Droga wiodąca od Niższego Nowogrodu ku Penzie i Saratowowi jest nader smutna a miejscami bardzo dokuczliwa z przyczyny śniegowych wybojów, choćbyś nawet i najdzielniejszą trójką i z najwyższym *jamszczykiem* (pocztylionem) był powożonym. Sanki pocztowe odznaczają się od prywatnych dzwonkiem zawieszonym u hołobli, który jednak trzeba zmuszać do milczenia według przepisów, przejeżdżając przez miasta gubernialne. Stacye pocztowe zazwyczaj są bardzo dobrze ogrzane, czasami nawet do niezniesienia dla nieprzyzwyczajonych; palą zazwyczaj dębowém drzewem, a gaz jego tak jak i węgle do samowarów używane, nieoswojonych z tém nabawiają bólu głowy. Ze miasta po drodze są rzadkie, więc téż po stacyach wiejskich rzadko można coś innego znaleźć do pożywienia, prócz herbaty i chleba czarnego. Przy obiadach tutejszych głównie zastawianych kapuśniakami różnego rodzaju i bardzo tłustemi potrawami, zawsze w końcu stawia się kasza pod różną postacią zazwyczaj z mlekiem. Zajęcy i ptastwa dzikiego, jak jarząbków, kuropatw, cietrzewi, głuszców, drachw, wielkie jest mnóstwo po całej Rosyi, a szczególnie zajęcy. Są sekty religijne, które brzydzą się zajacami, porównywając ich z kotami, od których téż obfite tu białe zające mało się na rzut oka różnią; ztąd téż zająca bez skóry można tu kupić za 10, 12, a najdrożej za 20 groszy. Wieśniacy łowią je w ten sposób, iż gromadnie wypłaszają je z lasów i napędzają w zastawione sieci, w których je zabijają pałkami. W guberniach tak zwanych *chleborodnych*, zboże, a ztąd i mąka nader tanie: i tak za 40 funt. żytniej mąki płaci się 2 złp.; funt pszennej mąki wypada na 8 groszy i to w najlepszym gatunku: gatunek pośledniejszy płaci się po 6 groszy funt. Mięsa wołowego funt w najlepszym gatunku kosztuje 10 groszy; wieprzowina w miejscach, gdzie są Tatarzy, kosztuje 7 groszy funt; kartofli garncy 16 można dostać za 40 groszy. W ogóle do potraw tutejszych przy-

zwyćzać się mocno trzeba; bowiem i piecyste tu inne, wyglądając, jakby mięso było tylko sparzone, i włoszczyzny też tu nie znają, która wraz z makiem, z kaszą jęczmienną jest tu białemi krukami między roślinami; cebule nawet przywożą z daleka. To samo i o piwie powiedzieć można; zamiast też drożdży do pieczywa ciasta, używają drożdży kwasowych, kwas zaś zastępujący tu niby piwo, robią ze słodu mielonego, a potem przerobionego na ciasto i wodą zalanego. Dla znających smak dobrego piwa, jestto nieponętny napój. Wódka dziś w Rossyi tańsza z przyczyny umniejszenia od niej podatków, w ogóle daleko się różni od wódek znanych w innych krajach: jest bowiem albo zbyt słaba, albo też dziwnym, niby kamforowym zapachem przesiąknięta. Lud wiejski jednak chętnie przy pierwszej sposobności oddaje się opiowym marzeniom tego napitku.

W porównanie z temi cenami stawiamy tu ceny po miastach większych lub stacyach kolei żelaznych, gdzie za każdą porcyjkę piecystego lub zupy jakiejś płaci się od 70 groszy do trzech złotych, i gdzie lichéj wódki kieliszek kosztuje 20 groszy, a piwa bawarskiego butelka od 40 groszy do dwóch złotych. Z tych stacyj najstraszliwszemi cenami odznacza się *Luga* w połowie drogi od Pskowa do Petersburga; tamto nielitościwie ściągają z przejezdnego za szklanke herbaty z półkieliszkiem araku dwa złote, za porcyą z dwóch kotletów nieznośnych złożoną 4 złote, za piwa bawarskiego butelkę 50 groszy, a za kieliszek czystej, również nieznośnej wódki 20 groszy. Mówiąc o stacyach, wspomnieć należy, że na całej linii od Warszawy do Niższego Nowogrodu, foxale, szczególniej pierwszo i drugorzędne są bardzo porządne, a niektórych budowla i okazała. Koszt jazdy na tej całej przestrzeni drugą klasą wynosi 320 złp.; za telegram z 20 słów złożony, płaci się do Warszawy z Pskowa 20 złp., z Moskwy złp. 23 gr. 10, a z Penzy tylko o pół rubla drożej, tojest złp. 26 gr. 20.

Wsie w guberniach, zaczawszy od pskowskiej na całej linii podróży aż do saratowskiej są bardzo rzadkie; zdarza się, iż szczególniej w penzeńskiej gubernii od stacyi do stacyi pocztowej, tojest w przestrzeni blisko

trzechmilowój jedną tylko wieś się napotyka, nigdy zaś więcej nad dwie, co jest już bardzo obficie. Wsie takie jednak są już znaczne, mnóstwo chałup ciągnie się rzędem regularnym; skupione one są ściśle z sobą, ściana jednej chaty styka się z drugą, nie przedzielona ani podwórkiem, ani też ogrodem, co więcej, prawie w żadnej wsi zasadzonego drzewka nie widzisz. W razie pożaru mogą ztąd straszne następstwa przypadać. Ten brak zamięłowania w drzewach widzisz na każdym kroku, wyjąwszy miast większych, gdzie np. w Moskwie wiele jest ogrodów. Chaty te z nieznacznymi kominami albo też wcale bez nich, tak zwane kurne, przepuszczające dym z izby otworem w dachu, od przodu z rzeźbą częstokroć misterną, są przyozdabiane nad oknami i wzdłuż trójkąta dachowego; jednakże zamięłowanie w jaskrawych kolorach psuje te ozdoby. Za to z boków i z tyłu, chaty te nędzny przedstawiają widok, a częstokroć nowe ściany już się schylają do matki-ziemi. Okienka prawie powszechnie opatrzone są okiennicami, lecz brak lufecików przykremit czyni mieszkania nietylko na wsiach, ale i po miastach, wyjąwszy hotelów; gdzieniegdzie tylko spotykać można szyby dające się w górę wysuwać, co jednakże jest bardzo niewygodnym. Przy chatach nie ujrysz nigdzie stodoły; w tak zwanych *chleborodnych* guberniach znać, mało cenią sobie ziarno zbożowe, bo młócka odbywa się przy drogach na śniegu. Cała przestrzeń ku Czarnemu morzu chyląca się, posiada czarnoziem tak doskonały, roślinny, z żadnym żwirem nie pomieszany, iż nietylko z mierzwy nie sobie tam gospodarze nie robią, uważając ją za próżną zawałę, ale nawet uprawienie jest żadne; dosyć tylko jest poruszyć lada czém ziemię, a obfite wyda plony. Wiatraków dużo spotkać możesz, bo lud tutejszy żarn domowych nie zna; nie zna też ani kaszki drobnej, ani pszennej lub owsianej, tak jak i pietruszki, selerów, porów, i t. p.: kawony za to są obfite w saratowskiej i blisko niej leżących guberniach, a zarazem bardzo tanie.

Wracając do wsi, wspomnieć należy o pięknym zwyczaju wieśniaków co do troskliwej gościnności dla niektórych ptaków. Wprawdzie na Wielkiej-Rossyi nie ujrysz ani jednego gniazda bocianiego lub jaskółczego,

tak, że lud nie wie nawet, jak nazwać podobne ptaki; ale za to jest tam przyswajany co lato szpak, dla którego przy każdej prawie chacie znajdziesz przysposobiony przytułek. Sąto małe budki drewniane z otworem okrągłym, najczęściej przybite do ściany przodowej nad oknami, lub też czasem utkwione na drążku wysoko przy chacie. Z wiosną, gdy szpak przylatuje z cieplic, z domku znanego sobie należycie wypędza intruza wróbla i tam z swą ukochaną gości dopóty, dopóki nie doczeka się potomstwa, z którym na resztę lata do lasu ulatuje, aby ztamtąd powędrować znów za słońcem, daleko. Szpaki te nazywają się po miejscowemu *skwarcami*.

Lud wiejski w ogóle jest bardzo uniżony: aby tylko zobaczył w zimie szubę, a w lecie czarne ubranie na człowieku, zaraz go wita z daleka ukłonem. Na wigilią Bożego Narodzenia dzieci wyśpiewują wieczorem niby kołędę monotonną, powtarzającą się wciąż piosenkę; w czasie świąt i starsi przychodząc z powinszowaniem po datek, śpiewają także coś przytłumionego i krótkiego. Od tych świąt zaczynają się też przestrajania dziwaczne, niby w zamaskowanych Turków, co nazywają *blahorodnymi maskami*, gdzie ciągłym tańcem jest *byczek*, naksztalt kozaka o dziwnych ruchach. Trwają te zabawy do Trzech Króli *veteris stili*.

Kierińsk, gub. Penzeńska,
d. 14 stycznia 1864 r.

J. Grajner.

